Nr 265. We Lwowie, — Czwartek dnia 5 listopada 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas). Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schalleck Wollzeile 11. W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej“ zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC“.
„Gazeta Narodowa“ wraz z „Wędrowcem“ kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·—; na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW“.
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Czas odnowić przedpłatę:

Miesięcznie we Lwowie . . złr. 1·50
na prowincji . „ 2·—

z „WĘDROWCEM“

Miesięcznie we Lwowie . . złr. 2·—
na prowincji . „ 2·70

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 4. listopada.

W poniedziałek odbyło się w Tryeście uroczyste ukonstytuowanie się nowego stowarzyszenia *„Lega Nasionale“*, w miejsce niedawno rozwiązanego włoskiego stowarzyszenia szkolnego *„Pro patria“*. Uroczystość odbyła się w sali teatru miejskiego, a wzięli w niej udział prócz mieszczan i licznej publiczności miejscowej także przedstawiciele rozmaitych stowarzyszeń i korporacyj z Istrji, Gorycji i Trentynu. Adwokat Curzi, prezydent komitetu, otworzył zgromadzenie gorącą przemową, w której zaznaczył, że *„Lega Nasionale“* pracując w granicach statutu będzie się starała rozprószyć podejrzenia, które na niej ciążą. Dalej przemawiali wiceburmistrz Luzzato i Riccabona, który za cel nowego stowarzyszenia postawił postaranie się o włoski uniwersytet w Tryeście. Następnie przemawiali Hortis i Gambini. Wszystkie mowy trzymane były w tonie umiarkowanym. Sprawozdanie komitetu podaje, że *„Lega Nasionale“* liczy już w 31 miejscowościach około 10.000 członków, że jednak cyfra ta w krótkim czasie się podwoi. W końcu nadmienia sprawozdanie, że zebrano już znaczne sumy. Jako miejsce przyszłego zgromadzenia wybrano Rivę. Wreszcie przystąpiono do wyborów: prezydentem wybrany został Piccoli, wiceprezydentem Malfatti.

Wszelkie dysputy na temat zamiarów carskich odwiedzenia Berlina na ten rok są zamknięte. Aleksander III. od trzech dni znajduje się już w swojem państwie, cesarza niemieckiego znowu nie odwiedził, a z tego unikania cara spotkania się z Wilhelmem II., wnioskować można, jakiemi uczuciami przejęty jest władca Rosji dla Niemiec. Wprawdzie głoszono, że car z powodu żałoby wymówił się od wszelkiego przyjęcia na ziemi niemieckiej, jednakże tłumaczenie to niemieckie nie może rozprószyć myśli, jakie się nasuwają na wspomnienie, że car w ciągu miesiąca dwa razy przez Niemcy przejeżdżał, a ani razu przez Wilhelma II. witanym nie był. Metodę osłaniania tajemnicą podróży carskich charakteryzuje ostatnia jego podróż bardziej, aniżeli którakolwiek inna. Najpierw ogłoszono, że powrót z Kopenhagi nastąpi morzem i że car wyląduje w Gdańsku; potem mówiono, że z powodu burzy morskiej car wstrzymać musiał swój odjazd; następnie opowiadano, że car pojedzie przez Jutlandję; później wyruszył pociąg dworski do Szczecina, skąd miał udać się do Warnemünde, nagle jednak zwrócił się i pojechał prosto do Gdańska; w końcu wreszcie doniosły urzędowe telegramy, że car rzeczywiście morzem przybył do Gdańska i stąd pojechał do siebie. Jeżeli takich środków potrzeba, aby zabezpieczyć cara podczas jego podróży, nic dziwnego, jeżeli on unika spotkania z innymi monarchami, którzy w czasie swej podróży nie otaczają się żadną strażą i nie potrzebują dla swego zabezpieczenia żadnych środków przezorności.

Saale-Zeitung jaskrawo maluje powody, które każą otaczać tajemnicą każdą podróż cara. Oto władze rosyjskie w ostatnich czasach zasypywane są listami z pogróżkami, po największej części wprost przeciw osobie cara skierowanemi. Dlatego w pierwszym rzędzie policyjne władze szczególną opieką otaczają drogi żelazne, któremi car ma przejeżdżać. Zresztą obawy atentatu na życie cara, które w ostatnich czasach nieco się zwiększyły z powodu wielu okoliczności, obecnie rozbudziły się także w Petersburgu i rząd obawia się gwałtownych wystąpień terorystów. Wskutek tego i usposobienie cara znowu jest przygnębione, do czego nadto przyczynia się klęska głodowa, mogąca do ostateczności doprowadzić jego poddanych.

We Francji rząd będzie musiał uledz żądaniu szerokich kół ludności i przedłużyć istniejące traktaty handlowe z wszystkiemi państwami o rok, i przyznać im minimalne taryfy. Zdrowy rozsądek odnosi powoli w republice zwycięstwo nad szowinizmem politycznym i rząd przestaje liczyć się z szalonemi wymaganiami w błąd wprowadzonych tłumów. Przed kilku dniami *L'Intransigeant* poruszył kwestję urządzenia uroczystości na przyjęcie oficerów rosyjskiej floty wojennej w Brescie. Ale ani w radzie gminnej Paryża, ani w rządzie nie miano ochoty zająć się tą sprawą. Przyjaźń rosyjska dość drogo już kosztuje Francję i po pożyczce ostatniej nie ma nikt odwagi wymagać nowych jakichś wydatków dla utwierdzania tej przyjaźni. Nawet bulanżyści, którzy nie bardzo dbają o reputację dyplomatów i więcej mają zawsze zapału aniżeli zrozumienia sytuacji, tym razem wstrzymali się od zażądania kredytu potrzebnego na te zamierzone uroczystości.

Kilka uwag

z powodu akcji, podjętej przez Koło polskie w Wiedniu w sprawie regulacji rzek.

Dwadzieścia lat mija, odkąd reprezentacja kraju naszego upomina się bezustannie o systematyczną regulację wód.

W sesji sejmowej z r. 1871 śp. poseł Ludwik Skrzyński po raz pierwszy ujął sprawę regulacji rzek naszych we wniosek stanowczy, domagając się oddawania na ten cel namiestnictwu galicyjskiemu odpowiednich kwot do rozporządzenia na stopniowe przeprowadzenie robót według jednolitego planu, obejmującego kraj cały. Na podstawie sprawozdania, opracowanego przez posła Piotra Grossa, sejm uchwalił rezolucję w myśl wniosku posła Skrzyńskiego.

Odtąd już co roku powtarzają się i w sejmie i w Radzie państwa uchwały, żądające znaczniejszych nakładów ze skarbu państwa w tym kierunku, ażeby zabezpieczyć kraj nasz od szkód olbrzymich, jakie u nas zrządzają corocznie wody nieregulowane — a natomiast, ażeby przez racjonalne ich opanowanie w celach gospodarczych, albo też jako drogi wodne zamienić je w źródła bogactwa kraju.

W r. 1882 znowu podniósł sejm sprawę regulacji rzek we wielkim stylu na podstawie wniosku i wyczerpującego referatu posła Leona Chrzanowskiego.

Straszliwe powodzie z r. 1884 spowodowały sejm do ponowienia żądań względem regulacji wód. Poseł Chrzanowski, jako sprawozdawca sejmowej komisji „powodziowej“ gruntowną przeprowadził krytykę małodusznego postępowania rządu austrjackiego w kwestji regulacji wód w Galicji, i zaproponował długi szereg wniosków, wskazujących właściwą drogę załatwienia tego przedmiotu w sposób, godny państwa, które zajmuje tak wysokie stanowisko kulturne, jak Austrja. Sejm wszystkie te wnioski uchwalił. Nadto, wskutek wniosku wspólnego posłów Chrzanowskiego, Zamojskiego i śp. Artura hr. Potockiego wezwano rząd, iżby ustanowił w Galicji mięszaną komisję techniczno-administracyjną, złożoną z reprezentantów rządu i Wydziału krajowego dla jednolitego kierownictwa całej akcji w sprawie regulacji wód w kraju.

Pod naciskiem śp. marszałka Zyblikiewicza i Koła polskiego w Radzie państwa, rząd uczuł się zniewolonym przecież „coś zrobić“ dla Galicji w sprawie regulacji rzek, i wyrazem tych dobrych chęci rządu było wniesienie w sesji Rady państwa z r. 1885 projektu regulacji najważniejszych rzek galicyjskich. Wniosek ten jako partykularny, obejmujący jeden tylko kraj koronny, nie uzyskał większości w Izbie i został uchylony. Myśl ogólnej regulacji wód w Galicji znowu zeszła we Wiedniu z porządku dziennego, zaś sejm i Koło polskie w Radzie państwa znowu uczuły się zniewolonemi do powrotu do drobiazgowych targów o poszczególne „objekta“ budowlane.

Na posiedzeniu z dnia 25. października b. r. uchwaliło Koło polskie po nader ożywionej dyskusji podnieść na nowo sprawę regulacji rzek we wielkim stylu — a to w drodze poufnych rokowań z rządem, jak niemniej także i w pełnej Izbie przy rozprawie nad preliminarzem ministerstwa spraw wewnętrznych, wyznaczając na mowcę ze swojego grona posła dr. Tadeusza Rutowskiego.

Poseł Rutowski wywiązał się z poruczonego mu zadania w całem znaczeniu tego wyrazu świetnie. A niełatwe było to zadanie mówić w sposób zajmujący o przedmiocie, tylokrotnie już na wszelkie możliwe sposoby przemłóconym! Jakkolwiek bowiem każdy mowca, który ma zabrać głos w sprawie regulacji wód, ma do rozporządzenia ogromną ilość rażących faktów i niczem zbić się nie dających argumentów, jednakże zbyt częste powtarzanie jednych i tych samych argumentów, jednych i tych samych faktów, chociażby najoczywistszych i najdrastyczniejszych, z czasem nie robi już wrażenia.

Wysoce utalentowany parlamentarzysta, jakim jest dr. Rutowski, umiał jednak uniknąć owego powtarzania się. I chociaż naturalnie po tem wszystkiem, co w kwestji regulacji wód powiedział już niejednokrotnie sejm, co powtórzył Wydział krajowy w licznych memorjałach, co w Izbie poselskiej rajchsratu wypowiedzieli przed nim dawniej inni posłowie, i co nakoniec on sam, odkąd jest w Radzie państwa, jako stały tej doniosłej sprawy orędownik, nie mógł — i zaprawdę, nie potrzebował dr. Rutowski szukać nowych faktów na uzasadnienie swoich wywodów, to jednak w stylu i w metodzie traktowania przedmiotu zajął stanowisko, z którem rząd i parlament liczyć się muszą, jeżeli nie chcą ściągnąć na siebie zarzutu, iż przez nieudolność, czy dla stronniczych uprzedzeń zaniedbują oczywiste obowiązki swoje względem państwa. Jednem słowem, przypomniał dr. Rutowski najpiękniejsze chwile tak świetnego obrońcy spraw krajowych w Radzie państwa, jak ś. p. poseł Hausner.

Mianowicie podniósł on w swojem przemówieniu z ironicznym akcentem małoduszne, drobiazgowe postępowanie rządu i parlamentu austrjackiego wobec sprawy regulacji wód, w porównaniu z tem, co się robi w tym względzie we Francji, w Anglii, w Prusiech — a nawet i w Rosji. Żądania, iżby państwo zajęło się regulacją wód w Galicji na szersze rozmiary, intenzywniej, niż dotąd bywało, nie stawiał jednak dr. Rutowski jako jakiejś „koncesji“ dla Galicji, ale zwracał tylko uwagę na to, jakie szkody ponosi państwo samo, gdy nie dba o rozwój ekonomiczny tak rozległego kraju koronnego, jak Galicja.

„Wskutek trwożliwej, małodusznej polityki oszczędnościowej — mówił pomiędzy innemi dr. Rutowski — narażone są kraje austrjackie na spustoszenia, jakie zdarzają się wprawdzie w Chinach, ale nigdzie w Europie. Pan minister skarbu zasłania się wydatkami wojskowemi; ale czyż Austrja wydoła im z czasem, jeśli nie zacznie zbroić się także ekonomicznie? Trzeba zapuścić lemiesze w nowiny ekonomiczne, trzeba odsłonić nowe źródła pracy i dorobku, trzeba dać nowy impuls produkcji i obrotom, trzeba pokrzepiać siły mdlejące, ale **trzeba też wynajdować nowe siły produkcyjne, ukryte w krajach zaniedbanych i upośledzonych.** W Austrji polityka finansowa wychodzi na to, żeby budżet wykazywał drobną przewyżkę dochodów nad wydatki. To nie będzie nigdy świadectwem finansowej siły państwa! We Francji po ostatniej wojnie z Niemcami wydano 16 miliardów na cele wojskowe, a mimo tej ogromnej straty mienia narodowego widzimy tam zbrojne pogotowie, ale widzimy także i kredyt zdumiewający, dzięki energicznej polityce ekonomicznej, **w której rolę głównej dźwigni odgrywają inwestycje w budowlach wodnych.**“

To jest naszem zdaniem najsilniejszy ustęp z pamiętnego przemówienia tegorocznego dr. Rutowskiego w sprawie regulacji wód któreśmy zresztą podali w obszernem streszczeniu.

Mowca Koła polskiego wskazał jako sposób, który mógłby uczynić możliwem wdrożenie szybszej i rozległej akcji w zakresie regulacji wód w całem państwie w celach kultury i dla należytego zużytkowania ich jako dróg handlowych, a wreszcie na budowę kanałów spławnych, zaciągnięcie wielkiej państwowej pożyczki na cel tak produktywny.

Bardzo to szczęśliwy krok, iż dr. Rutowski w charakterze mowcy Koła polskiego, postawił kwestję na stanowisku **ogólnopaństwowem.** W państwowym parlamencie jest to niewątpliwie najbardziej odpowiednia metoda traktowania spraw — zwłaszcza spraw, które wymagają bardzo znacznych nakładów pieniężnych.

Zapisując z wdzięcznem uznaniem w kronice bieżącej dziejów kraju naszego najświeższe wystąpienie reprezentacji kraju naszego w Radzie państwa i jej rzecznika w sprawie regulacji wód, życzymy Kołu polskiemu jak najlepszego powodzenia w rokowaniach z ministerstwem, jakie mają w tym przedmiocie przeprowadzone na tle rezolucji Rutowskiego.

Sądzimy jednak, iż cały trud Koła posłów kraju naszego we Wiedniu tak długo nie odniesie należytego skutku w tej tak ciężkiej sprawie, **jeżeli usiłowania jego nie będą poparte przez kraj z odpowiednim naciskiem.**

Jak zaś pojmujemy owo poparcie ze strony kraju, wskazuje przykład Czechów. Oto chodziło im o uspławnienie Wełtawy w obrębie Pragi i o budowę dwóch portów w pobliżu Pragi: na Karlinie i w Holeszowicach. Koszt tych robót obliczono na 3,845.000 zł. Gdyby Czesi byli starali się uzyskać najpierw ze strony państwa deklarację konkurencyjną, byliby czekali na nią długo — może nie tak długo, jak my czekamy z naszemi rzekami, ale zawsze byłaby sprawa poszła na drogę Bóg wie jakich kombinacyj. Chcąc tego uniknąć sejm czeski uchwalił najpierw swoje zobowiązanie, t. j. uchwalił pokryć połowę kosztów, określając ją cyfrowo do kwoty 1.922 500 zł. Przeszło 200 000 zł. dodaje miasto Praga, 15.000 zł. strony prywatne interesowane.

Naturalnie, iż wobec określnych propozycyj i rząd nie może ograniczać się do mniej lub więcej pięknie brzmiących ogólników, lecz musi także odpowiadać — cyframi...

Oto najwłaściwsza i najskuteczniejsza metoda postępowania, ażeby sprawę regulacji wód posunąć naprzód: mianowicie, że punkt ciężkości akcji potrzeba przenieść do kraju, do sejmu! Sejm powinien wypowiedzieć słowo stanowcze, a wówczas także i we Wiedniu pracowite zabiegi Koła polskiego będą musiały być inaczej traktowane, niż bywało dotychczas.

Mianowicie wskazujemy następujący program postępowania w sprawie regulacji wód, ażeby w możliwie najkrótszym czasie doprowadzić ją do rozwiązania w szerokim stylu:

Po pierwsze, w toczących się obecnie

Listy o wychowaniu.

XXXI.

Jezupol d. 30. października.

Długo prawiłem o nauce, bo dziś nauka jest konieczną częścią wychowania wszystkich warstw społeczeństwa, a warstwy średnie i wyższe nie mogą się obejść bez nauki dokładniejszej i obszerniejszej w zakresie swoim, ale sposób dzisiejszy uczenia grzeszy ciężko. Nie będę powtarzał wywodów z pierwszej części tych listów, ale powiem raz jeszcze, że jeśli się system nauki publicznej nie zmieni, doczekamy się pokolenia anemicznego, o pamięci zepsutej i zdolnej tylko na krótką chwilę rzecz jakąś spamiętać, pozbawionego twórczej wyobraźni, a nie zdolnego samodzielnie przypatrywać się wszechświatu. Nic nie będzie dziwnego, jeśli niewykształcone a energiczne żywioły, to pokolenie zwyciężą i cywilizację cofną, sprowadziwszy wpierw nieopisane klęski.

Mówię o wychowaniu publicznem, a to dlatego, ponieważ wychowanie prywatne nigdy wystarczyć nie może. Warstwy zamożniejsze mogą dość często dać w domu zupełne wykształcenie dziewczętom, a czem więcej jest domowych wpływów w wychowaniu dziewczęcem tem lepiej. Ale wieleż to jest wypadków nawet po zamożnych domach, gdzie niepodobna dziewczynę wychować i wykształcić na łonie rodziny i gdzie trzeba ją koniecznie oddać do jakiegoś konwiktu? Ileż to razy trafia się, że ciągłe zabawy i ciągły rozgardjasz sprawiają, że w domu żadnej systematycznej wiedzy nabyć nie można i że dziewczyna wyrośnie w domu na trzpiota i niedouka? A już nie chcę mówić o tem, że mogą się dziać w domu rzeczy zdrożne, że jakaś dawna rodzinna wina czyni dom miejscem niestósownem dla dziewczęcia, że wreszcie niezgoda domowa życie rodzinne śmiertelnie zatruwa, bywa nawet temperament rodziców lub opiekunów taki, że dziewczę przy nich wychować nie można. A w tych wszystkich i tym podobnych wypadkach nie pozostaje nic innego jak tylko dziewczynę oddać do konwiktu. Choćby się konwikt nazywał prywatnym, będzie tam wychowanie publiczne i u nas unormowane przez publiczne przepisy. Rodziny mniej zamożne, mniej oświecone lub zajęte całodzienną pracą muszą dziewczęta koniecznie do szkoły po naukę posyłać.

Z chłopcami ma się rzecz jeszcze inaczej. Chłopiec zawsze jest przeznaczony żyć w szerszym świecie, obcować z ludźmi, wspomagać ich czasem, walczyć z nimi. Trzeba tedy koniecznie, aby poznał ludzi obcych, i aby się z nimi spotkał zawczasu, po za domem i nie w sztucznej opiekuńczej atmosferze domu rodzicielskiego. Prawda, że jednego albo kilku chłopców łatwiej nauczyć czegoś, jak całą klasę i że przeto możnaby przy wychowaniu prywatnem zdobyć łatwiej większą sumę wiedzy, ale to nie równoważy potrzeby koleżeńskiego życia, którego w domu nie masz. Należy się zatem każdego chłopca w późniejszych latach oddać do jakiej szkoły, choćby niedobre, a tylko wyjątkowe usposobienie dziecka, brak zdrowia, albo wielka trudność w nabyciu po szkolnemu mechanicznie podawanej wiedzy mogą usprawiedliwić rzadkie wyjątki.

Zresztą u nas łatwość prywatnego pouczania jest tylko pozorną, rzadko kiedy mogą być rodzice pedagogami, nie mają czasu po temu, aby pilnowali dziecinnych nauk, i zresztą sami bywają niedość uczeni, aby mogli osądzić postępy dziecka, i aby mogli ustanowić plan nauki odmienny od szkolnego i lepszy od niego. Oprócz tego pedagogów fachowych a wytrawnych jest nadzwyczaj mało, i zwykle akademicy sami niedouczeni i zgoła niewytrawieni, udzielają lekcji w domu. Jedyną tedy kontrolą postępów chłopca jest trzymanie się systematu przepisanego w szkołach, połączone z półrocznymi szkolnymi egzaminami. Ale wtenczas chłopiec musi się w domu uczyć więcej a nie mniej jak w szkołach, musi się do egzaminu półrocznego wyuczyć wszystkich szablon szkolnych wszystkich formułek i cyfr, które się w podręczniku szkolnym znajdują. W szkole uczy się ich na lekcję jutrzejszą, albo dzisiejszą i nic nie ma pilniejszego jak potem zapomnieć o wszystkiem czego się nauczył w domu, trzeba, aby wszystkie te wcale nie pouczające szczegóły zachował w pamięci aż do egzaminu półrocznego a na to trzeba zwykle bardzo wytężającej pracy zajmującej nietylko dzień cały, ale także wielką część nocy. Zdrowie na tem ciężki szwank ponosi a wiedza nic nie zyskuje, bo fałszywy system nauczania pozostanie zawsze jałowym.

Wychowanie domowe bywa u nas zwykle dwojakie; albo zaniedbane, albo bardzo staranne, a jedno i drugie bywa równie zgubnem dla chłopca, przy zaniedbanem wychowaniu rozwija się przypadkowo. Obcuje z niższymi jako panicz, udziela im rozkazów, słucha ich podchlebstw, staje się małym rozpróżniaczonym baszą i przedwcześnie zepsutym człowiekiem, niezdolnym do wszelkiej pracy, do wszelkiego wysiłku i panowania nad sobą. Staranne wychowanie spoczywa zazwyczaj w ręku matki, która wychowuje chłopca, tak jak się powinno wychować dziewczynę, rozkaprysza się przez ciągłą staranność o jego osobę, przypisuje niezmierną wagę do drobnostek, do stroju, do umeblowania, tak zwanego „szyku“. Odcięty od wszelkiej styczności z ludźmi, nabiera ciasnych pojęć i mniema, że warstwa do której należy, jest całą ludzkością. Może być, że będzie zdolnym do dobrych uczynków, wymaganych przez formalistyczną religię, ale nie nabędzie ani prawdziwej miłości bliźniego, ani szerokiej sympatji z rodzajem ludzkim. Stanie się najniepraktyczniejszym z ludzi, a ciągłe nadzorowanie i ciągłe posłuszeństwo pozbawią go wszelkiej samodzielności, tak, że będzie wymuskaną i ograniczoną lalką. Jedno i drugie wychowanie domowe jest gorszem od złego publicznego, a dobre domowe wychowanie chłopca jest rzeczą tak rzadką i trudną, że wolę o niej nie pisać, nie chcąc być utopistą.

Tem doniośleiszą rzeczą jest dobre wychowanie publiczne, tem tragiczniejszem jest położenie rodziców i dzieci tam, gdzie tego wychowania nie ma. Jest zasadą wielkiej wagi narażać chłopca na pewne pokusy i pewne niebezpieczeństwa wpoiwszy weń wpierw zdrowe zasady i poczucie honoru; od czternastu co najmniej lat winien opierać się złemu z przekonania, a nie dlatego, że za złe zostanie ukaranym. Ale jeśli wychowanie publiczne samo bywa źródłem złego, jeżeli naraża chłopców na nieprzemożone prawie pokusy, bywa zgubnem.

Otóż gdy się przypatrzymy dzisiejszemu szkolnictwu, musimy uznać, że kryje w sobie niebezpieczeństwa równie szkodliwe dla ubogich, jak i dla bogatych uczniów. O niektórych mówiłem już poprzednio. Wspominałem o tem, że metoda nauczania przyzwyczaja do kłamstwa i obłudy i że zbyt długie trwanie nauki odrywa uczniów od życia i czyni ich niezdolnymi do spełnienia przyszłych obowiązków. Ale są jeszcze rzeczy, o których dotąd nie mówiłem, a nad któremi warto się zastanowić. Przedewszystkiem szkoła jest tak urządzona, że uczniowie poznają wprawdzie jak się można wykłamać, czem jest protekcja i czem niezasłużone prześladowanie, że koleżeńskiego życia z dobrej strony nie zaznają wcale. W przerwach kwadransowych między lekcjami dowiedzą się, jak się nazywają, ośmieszą profesorów, pouczą się nawzajem, jak przy lekcji oszukiwać, powiedzą jeden drugiemu rozmaite rzeczy nieprzyzwoite, ośmieszą może religię i znajdą czasem możność do wyrażenia wzajemnych społecznych nienawiści. Nie poznają się nawzajem wcale, nie poczują się do koleżeńskiej jedności, nie rozwiną wspólnego ducha. Wszystko stoi temu na zawadzie i zbytnie obciażenie nauką i brak wspólnych ćwiczeń i rozrywek i rozmaite niedorzeczne zakazy. Starsi chłopcy powinni schodzić się razem, czytać dzieła, które ich zajmują, układać idealne projekta na przyszłość i niejedno przedyskutować, a to się powinno dziać z wiedzą nauczycieli, otwarcie i w warunkach dających rękojmię dobrego skutku. To wszystko jest tymczasem zabronione i trudno przeto, aby się działo godziwie, choć się naturalnie dzieje potajemnie i to często w sposób najszkodliwszy. Wspomnę tylko dwa wypadki, o których wiem, a które są istotnymi pedagogicznymi dziwolągami.

Chłopiec rozumny i zamiłowany w nauce a zamożny zapraszał kolegów uboższych na wspólne czytania i pogadanki w domu swojej matki. Doszła o tem wiadomość dyrekcji gimnazjalnej i pan dyrektor oświadczył, że musi takich schadzek nadal pod najsurowszą odpowiedzialnością zabronić. Duchowni założyli bractwo kościelne, połączone ze wspólnem poniekąd życiem umysłowem; gdy się o tem dowiedziano, podniesiono krzyk zgrozy i uczniowie gimnazjalni musieli z tego bractwa wystąpić. Oczywiście, że byłoby lepiej, gdyby się chłopcy schodzili potajemnie, jak to zwykli robić i gdyby tam pod przewodnictwem niepowołanego mentora uczyli się materjalizmu i fantastycznego socjalizmu i ćwiczyli się nie w dodatnich ideałach tylko w rozmaitych społecznych i nienarodowych nienawiściach.

Tak jak jest, dzielą się chłopcy w szkole, ostro odgraniczone od siebie grupy, wedle religii lub obrządku, albo wedle majątku swego i uczą się wzajemnej nienawiści i pogardy. Młody panicz wchodzi do szkoły w eleganckiem ubraniu i spogląda z góry na swoich ubogich kolegów; tylko tę z nimi ma styczność, że któregoś z nich weźmie na korepetytora i tak się urządza, że tamten za niego się uczy i za niego wyrabia zadania domowe. Metoda to praktykowana podobno w Chinach przy wychowaniu cesarzy, ale należy wątpić o jej pedagogicznej skuteczności. Kółeczko paniczów wychowuje się nawzajem „w szyku“ gogowskim, zachowuje wprawdzie pozory religii, bo to rzecz modna, ale udaje równocześnie różne niby modne wy-

rokowaniach z ministerstwem Koło polskie, opierając się na punkcie rezolucji uchwalonej przez Izbę poselską Rady państwa w skutek wniosków dr. Rutowskiego i dr. Mengera, który także za żywszą akcją w tym kierunku przemawiał, zażąda intenzywnej akcji ze strony państwa w sprawie regulacji rzek i budowy kanałów spławnych we wszystkich krajach koronnych;

po wtóre, co się tyczy Galicji, specjalnie wymagać należy wydobycia z aktów ogólnego planu regulacji wód naszych z r. 1885, w celu użycia go za punkt wyjścia do nowych studjów nad regulacją całej sieci rzek spławnych i niespławnych w Galicji;

po trzecie, sejm na podstawie wyniku toczących się właśnie rokowań z rządem uchwali formalne zobowiązanie się do dostarczenia w drodze pożyczki krajowej pewnej części kapitału, potrzebnego na ogólną regulację wód, np. do wysokości 30- lub nawet 40-% sumy kosztorysowej, pod warunkiem, jeżeli państwo odpowiedni udział ze swej strony również w znaczniejszej sumie naraz zapewni.

Oto program postępowania w sprawie regulacji wód w naszym kraju, osnuty na uchwałach sejmu i na wiedeńskiej enuncjacji Koła polskiego we Wiedniu, dotyczącej tego przedmiotu.

Kongres pokoju.

Lwów d. 4. listopada.

Czego chce kongres pokoju? — a mianowicie, czy to, do czego zmierza, jest ideałem, który się w czasie ziści, czy tylko mrzonką?

Jušcić, gdyby ludzkość kierowała myślami, uczuciami i uczynkami ludzi, nie byłoby nic łatwiejszego, jak ułożyć program, i pracując dla niego z całą siłą, doszłoby się do celu, bo dojść by się musiało, jak w rachunku matematycznym. Wszelako w życiu ludzi i dziejów ludzkości niczem więcej jak zmysłem — słuchem lub wzrokiem — i jak narzędziem — ręką lub sielkiem — człowiekiem i społeczeństwem rządzą namiętności — wyobrażenia i żądze, które jakkolwiek byłyby i są co do właściwości swojej ogólnej ciągle te same, w szczegółach jednakowe i w danych okolicznościach tak się rozchodzić mogą, jak droga do Australii — na Suez albo jedną z amerykańskich kolei Pacyfikowych.

Chcąc tedy przeprowadzić myśl kongresu pokoju, należałoby znaleźć klucz, któryby w każdym danym wypadku i we wszelkich danych okolicznościach do jednego sprowadzić mógł mianownika namiętności — wyobrażenia i żądze we wzajemnych stosunkach państw, ludów i ludzi. Klucz taki nawet posiadamy, i wszyscy go uznają bez różnicy narodowości, państwa, wiary i stronnictwa — jest nim Chrystusowe „Kochaj bliźniego jak siebie samego". A gdy mimo to potrzebnemi się okazują kongresy pokoju, pomimo że już 1891 lat upłynęło od wygłoszenia tego klucza — rzecz więc jasna, że potrzeba kongresów pokoju przysposabiać będzie aż do skończenia świata. Tak powiada logika, która ma prawo orzekać w tym wypadku. Tylko łagodzić się będą pojawy konfliktów wedle tego, jak Boska owa nauka coraz głębiej i szerzej przesiąknie i zapanuje w sercach ludzkich, łagodząc namiętności.

I drugą jeszcze postawił Chrystus naukę: „Jeden pasterz, jedna trzoda". Dopóki jednak istnieć będą różnice co do narodowości, rasy, położenia geograficznego i klimatu, nauka ta odnosić się może jedynie do jedności świata we wierze religijnej — całe zaś życie zresztą obywatelskie musi się odwzorowywać wedle owych różnic, których nie zatrą najrdzenniejsze nawet rewolucje i ewolucje umysłowe.

Dotychczas żaden fakt nie zbił tego pewnika, że bez rewolucyj — czy to wewnętrznych, czy z zewnątrz narzuconych — nie masz ewolucji, postępu w dziedzinie państwa i narodu, tak też nie ma ich bez wojny w stosunkach międzynarodowych, międzypaństwowych.

Tak więc myśl kongresów pokojowych jest sobie niczem innem, jak tylko mrzonką — w zasadzie piękną, wzniosłą, świętą, a w praktyce poniekąd pożyteczną, ale może stokroć więcej szkodliwą. Już ić niepodobna, aby myśl ta, rozbierana na zjeździe parlamentarystów cywilizowanej Europy, nie odbiła się w parlamencie każdego z tych krajów, i aby w pewnych razach i pewnych okolicznościach nie podziałała łagodząco — ale też z drugiej strony rzecz to arcyniebezpieczna, gdy duchy gorące sądzą, że gadaniem, uchwałą coś wielkiego zdziałały, podczas gdy te ich rozprawy i postanowienia żadnej nie mają sankcji wykonawczej. Upojone haszyszem umysły nie spostrzegą się, gdy ludzie mocy i czynu, korzystając z owego uśpienia, tem bezpieczniej płyną swoje i zamachy przygotowują. A gdy to plany dokonane zostaną, nastąpi rozczarowanie, złość bezsilna, albo zwątpienie tchórzowskie — i wróg w dwójnasób skorzysta, bo i swego dokaże i nabytek ma zabezpieczony, bo przeciwnik został zdemoralizowany.

Charakterystycznym wstępem do niniejszego kongresu pokoju była wiadoma sprawa z p. Bonghim, senatorem włoskim i przed 16 laty ministrem oświaty, a prezesem komitetu kongresowego, więc też przyszłym prezydentem samego kongresu. Zapraszając na kongres, p. Bonghi w liście do jednego z przywódców wolnomyślnego stronnictwa niemieckiego wyraził się o potrzebie załatwienia sprawy Lotaryngii. Niemiec odpowiedział, że na kongres nie przyjedzie, skoro tam traktowaną ma być sprawa ta — już załatwiona w r. 1871. Wszczęła się burza — p. Bonghi się wycofywał, i skończyło się na tem, że z komitetu kongresowego wystąpił. Wogóle zaś skończy się na tem, co Crispi przepowiedział w liście do jednego z redaktorów wrocławskich:

„Na kongresie muszą się rozprawy trzymać *status quo*, danego traktatami. W razie, gdyby przyjęto inną podstawę albo wytoczono kwestję narodowościową, przyszłoby się ostatecznie do konfliktu. Rewizja kwestji narodowości jest dla Europy sprawą arcypoważną i można się ogólnemu pokojowi przysłużyć tylko niewdawaniem się w jej rozwiązanie. Z wielkich państw Starego świata jedne tylko Włochy mogą powiedzieć, że nie musiałyby żadnego oddawać płatu kraju w razie, gdyby narody na podstawie naturalnej odbudować przyszło. Francja, Anglia, Rosja, Austrja, Turcja nie są wolne od grzechu zaboru. Coby powiedziała Francja, gdyby na kongresie rzymskim rozbierano prawną kwestję zwrotu Nizzy i Korsyki? Ale po co się szeroko rozwodzić? Nikt nawet nie spróbuje tam poruszyć tego tematu".

I stary rewolucjonista a przebiegły Włoch ma rację zupełną. Na niniejszym kongresie pokoju nie będzie poruszaną kwestja narodowościowa. A przecie wiadomo powszechnie — chociaż z dzisiejszych władców ducha lub armat nikt się z tem wystąpić nie waży — że bezpośrednią przyczyną dzisiejszego strasznego stanu Starego świata, który się zowie militaryzmem i rozbrojeniem wszelkiej pracy publicznej i prywatnej a powszechnem rozzbrojeniem, jest rozbiór Polski. On to spowodował ostatecznie trójprzymierze, on to zmusił grzeszną wobec Polski Francję do poddania się Rosji, on to nareszcie, że sojusz wyschnął jakobińsko masoński, czego przeciwnicy w imię „jakóbinizmu" Polskę rozebrali.

Odbudujcie Polskę a rozbrójcie się, wróci etyka i bezpieczeństwo, będą mogli pracować w spokoju i swobodnie używać pracy swojej owoców! A nie inaczej!

KRONIKA.

Lwów dnia 4. listopada 1891 r.

Zapiski osobiste. Cesarz przyjmował przedwczoraj w południe, na prywatnem posłuchaniu, austro-węgierskiego posła przy dworze rumuńskim hr. Agenora Gołuchowskiego.

Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec powrócił wczoraj z Wiednia.

Prezydent miasta p. Mochnacki, powrócił wczoraj do Lwowa i z dniem dzisiejszym objął urzędowanie.

Mianowania. Minister handlu zamianował praktykanta pocztowego Jakóba Salitermanna asystentem pocztowym w Stanisławowie.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjała cłowego Marcelego Fischera, starszym oficjałem cłowym w IX kl. rangi; poborcę cłowego Karola Pożakowskiego i asystenta Wilhelma Deblessema kontrolorami cłowymi w X klasie rangi; prowizorycznego asystenta cłowego Alojzego Kuhna i ukwalikowanego podoficera Władysława Piątkowskiego asystentami cłowymi w XI kl. rangi, wreszcie praktykanta cł. St. Oczkowskiego poborcą cłowym w XI klasie rangi; kancelistę Józefa Dziurę, oficjałem kancelaryjnym w X. kl. rangi, zaś kancelistów: Józefa Hausera, Grzegorza Chomickiego, Aloizego Jurkiewicza, Jana Wójcika, Edmunda Steskala, Józefa Lubiniego i Maksymiliana Wolańskiego, prowizorycznymi oficjałami kancelaryjnymi, przy kierujących władzach skarbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Wiktora Jana Małuję, w Karlsdorfie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lipniku.

Z armii. W galicyjskich pułkach rezerwy mianowani zostali: Podporucznikami: Franciszek Taborski pp. 45, Emil Tomorug 41, Chaim Podhorcer 10, Karol Tunikowski 89 i Roman Lewicki z 57 przy pp. 20

Przy sztabach podporucznikiem Adolf Beiulich w 13 bat.

W galic. pułkach jazdy mianowani w rezerwie: Porucznikiem Henryk br. Clam Martinitz w 1 pułku ul. Podporucznikami Józef Teroziewicz w 13 p. ul. i Ernest Landau w 10 p. drag.

W audytorjacie mianowani: Pułkownikiem audytorem Józef Zatłoka, referent XI. korpusu. Kapitanami audytorami I. klasy: Michał Gross Le Meire Kleingrünberg w pp. 45, i Franciszek Neubauer w pp. 20. Porucznikiem audytorem Władysław Neustupa w sądzie garnizonowym w Przemyślu.

W sanitarjacie wojskowo-lekarskim: Starszymi lekarzami sztabowymi I. klasy: Herman Fischer, dotychczasowy kierownik szpit. garn. nr. 14 we Lwowie, mianowany równocześnie szefem sanitarnym XI. korpusu; Edward Leininger, kierownik szp. garn. nr. 15 w Krakowie; Jan Braun, kierownik szpit. garn. nr. 3 w Przemyślu i Adolf Ressig zamianowany równocześnie kierownikiem szpitala garn. nr. 14 we Lwowie. Lekarzami pułkowymi I. klasy: Rudolf Schwingeder w ciężkiej dywizji bat. nr. 3. Józef Peters w pp. 13 i Ferdynand Kayser w pp. 81 (w Przemyślu). Lekarzami pułkowymi II. klasy: Franciszek Huber w pp. 13, Gustaw Gauder w pp. 20 i Joachim Rosenfeld w p. p. nr. 81 (w Przemyślu).

W dział. oddziałach rachunkowych: Kapitanem I. klasy Wilhelm Harans. Porucznikami: Wacław Łaznicka i Alojzy Sartori. Podporucznikami: Ryszard Piwary, Rudolf Praschil, Edward Lange i Franciszek Pronay.

Przeniesienia. Komendant krakowskiego 52 batalionu obrony krajowej pułkownik p. Żelawski, przeniesiony do Pragi.

P. Indra, major żandarmerji przeniesiony został na służbę ze Lwowa do Krakowa.

Wybór zastępującej jednego członka Rady powiatowej w Sokalu, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 15 grudnia br.

Deputacja Uniwersytetu lwowskiego, złożona z rektora dr. Augusta Balasitsa i trzech dziekanów: ks. dr. Sarnickiego, dr. Janowicza i prof. Dobrzańskiego wyjedzie dziś do Wiednia, aby osobiście podziękować za rozporządzenie w sprawie utworzenia fakultetu medycznego.

Ks. Florjan Stablewski, desygnowany, jak utrzymują dzienniki poznańskie, na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, (nasz korespondent nie odwołał dotychczas pogłoszonego swego doniesienia, iż na godności tej jest upatrzony ks. dr. Jażdżewski) urodził się d. 16. października 1841, liczy więc lat 50. Po ukończeniu nauk wyższych w seminarjum duchownem w Poznaniu, a następnie na uniwersytecie w Monachium, gdzie promował się na doktora teologii. W r. 1866 został wikarym w Śremie, a zarazem nauczycielem religji i języka hebrajskiego w tamtejszym gimnazjum. W r. 1878 został proboszczem we Wrześni i tu wydał monografję św. Piotra Chryzologa. Ks. Stablewski należy do najdzielniejszych mówców tak politycznych, jak kościelnych, a mowy jego tak kościelne jak i polityczne, z których wiele wyszło w osobnych odbitkach, co do stylu nazwać można klasycznemi. Ten dar krasomówczy zwrócił na niego uwagę społeczeństwa, które też od roku 1876 stale w sejmie i w parlamencie reprezentował. Do parlamentu wybierał go okręg wyborczy śremsko-średzko-wrzesiński. Stoi też w rzędzie najwybitniejszych parlamentarzystów polskich, a rząd miał w nim jednego z największych i najzdolniejszych przeciwników.

Ślub. W tych dniach odbył się w Czerniowcach ślub znanego tutejszego obrońcy w sprawach karnych, adwokata dr. J. Horowitza z p. Julią Wiszoffer.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, d. 4 bm. o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi sprawami są niektóre wielkiej doniosłości jak wnioski w sprawie ulg podatkowych dla budynków nowych, powstać mających w miejsce domów, które w celu asanacji miasta będą zburzone. Wniosek w sprawie poboru opłaty gminnej od psów na rok 1892. Sprawa dalszego wydzierżawienia połowy dóbr Pniatyn, należących do fundacji śp. Gosiewskiego. Wnioski w sprawie stypendjów dla uczniów szkoły przemysłowej. Nadanie 4 miejsc bezpłatnej nauki w konserwatorjum muzycznem i 5 miejsc nauki śpiewu w „Lutni".

Dary. Z okazji odszczególnienia przez cesarza orderem Leopolda, złożył p. Adolf Geistlener, radca dworu przy krajowej dyrekcji skarbu kwotę 200 zł. na rzecz fundacji zapomogowej dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych, imienia Adolfa br. Jorkascha.

Panowie Dziewoński i Gigiel, współwłaściciele magazynu haftów i towarów drobiazgowych we Lwowie, obdarowali tutejsze zakłady sierót pończoszkami ciepłejszemi na zimę. Czyn ten pięknej zasługuje na uznanie.

P. Jan Daschek, majster ślusarski, złożył w prezydjum magistratu kwotę 50 zł. na rzecz ubogich miejscowych.

W Kole literacko-artystycznem odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie wydziału w sprawie zamierzonej przez p. Wilczyńskiego rezygnacji z godności prezesa. Wydział ze względu na to, że rok administracyjny i tak się niebawem kończy, postanowił nie zwoływać bezwłocznie walnego zgromadzenia ale uprosić p. Wilczyńskiego, by obowiązki swoje pełnił jeszcze do końca roku bieżącego, przez który to czas odbędzie się walne zgromadzenie, na którem dana będzie możność członkom Koła wybranie całego Wydziału. Zarazem wezwał Wydział komisję statutową Koła, by jak najprędzej zajęła się sprawą zmian statutu, które mają być przedłożone walnemu zgromadzeniu do uchwały. Projekt komisji statutowej, po uzyskaniu aprobaty Wydziału, zostanie w przyszłym miesiącu rozesłany członkom Koła, by ci mieli możność rozpatrzenia się w nim przed walnem zgromadzeniem.

Podwyższenie płac nauczycieli szkół ludowych. Z powodu dokonanego w roku 1890 spisu ludności, przeprowadziła Rada szkolna krajowa rewizję płac nauczycieli szkół ludowych, przyczem okazało się, że zachodzi potrzeba przeniesienia z dniem 1. stycznia 1891: z klasy V do VI — 123 gmin, z klasy IV do III — 6 gmin, z klasy III do II — 2 gmin i z klasy IV do II 1 gminę — w dwóch zaś gminach wypadnie obniżyć płacę z 400 złr. na 300 złr. przyczem należy przyznać nauczycielom tych gmin, o ileby przez to mieli ponieść uszczerbek w płacy, w myśl art. 11. powołanej ustawy dodatek osobisty dopóty, dokąd nie zostaną przeniesieni na wyższą posadę. Wydatek na ten cel wyniesie wedle wykazu, przedłożonego przez Radę szkolną krajową, kwotę 19.545 złr., a mianowicie dla nauczycieli etatowych 17.255 złr., dla nauczycieli nadetatowych zaś 2.289 złr. Ponieważ w preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na rok 1891, nie mógł ten wydatek z natury rzeczy być uwzględniony; przeto zachodzi potrzeba uchwalenia na ten cel osobnego kredytu dodatkowego na rok 1891; Wydział krajowy uchwalił przeto przedstawić sejmowi odnośny wniosek.

Wieczorek Mickiewiczowski ma się odbyć tego roku ze szczególniejszą okazałością a komitet wieczorku tego powstały z inicjatywy Czytelni akademickiej odbył pierwsze swe posiedzenie w sali ratuszowej. Przez młodzież akademicką wybrani zostali tam profesorowie uniwersytetu, reprezentanci prasy i sztuki i kilku członków Rady miejskiej. Prezydentem wybrano Jego Magnif. rektora dr. Balasitsa, zastępcami prof. dr. Romana Pilata i p. dr. Marchwickiego, sekretarzem p. Tadeusza Czapelskiego. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, oznajmił akademik Poźniak, że dyrekcja teatru zgodziła się na odstąpienie komitetowi sali na tę uroczystość. Komitet podzielił się na odnośne sekcje. Tak to do komisji programowej weszli pp. dr. Balasits, dr. Pilat, T. Czapelski, Jarecki, Wszelaczyński, Niewiadomski, Ł. Marynowski i 4 akademicy: Poźniak, Łaszowski, Waygart, Matecki i Kroek. Do komisji dekoracyjnej pp. Marchwicki, Pargez, bracia Popielowie, M. Schmitt, M. Sozański, Walewski i akademicy: Kroek, Matecki, Waygart, Zaklika, Żukotyński, Kasparek, Góralczyk, Moszyński, Czemeryński, Zagórski i Poźniak. Komisję administracyjną tworzy dotychczasowy komitet akademicki. Posiedzenie komisji programowej odbędzie się we czwartek o godz. 6 wieczorem w sali rektorskiej w gmachu uniwersyteckim.

Wieczór ku uczczeniu pamięci Grottgera. Na walnem zgromadzeniu uczniów szkoły Sztuk pięknych w Krakowie, uchwalono urządzić wieczorek ku uczczeniu pamięci Artura Grottgera. Wybrany w tym celu komitet czyni starania, ażeby do wykonania niektórych punktów programu pozyskać współudział najwybitniejszych sił. Wieczorek, nad którym protektorat przyjął dyrektor Matejko, odbędzie się w połowie grudnia.

Z „Gwiazdy" lwowskiej. Dnia 4 bm. jako w dzień imienin śp. fundatorki, nastąpiło drugie z kolei doroczne rozdawnictwo jednorazowych zapomóg z fundacji śp. ks. Karoliny z Ponińskich Lubomirskiej pomiędzy najuboższych inwalidów stowarzyszenia „Gwiazda". Śp. księżna przeznaczyła fundusz 10.000 zł., z których odsetki w kwocie 500 zł. rocznie otrzymuje stowarzyszenie na doraźne wsparcia dla najuboższych swoich członków. Z tej kwoty przeznaczył wydział zgodnie z intencją śp. fundatorki $1/3$ część do rozdzielenia w dniu 4 listopada każdego roku pomiędzy najuboższych inwalidów stowarzyszenia, którzy jako tacy pobierają miesięczne wsparcia z funduszu „Gwiazdy". W tym roku otrzymało 16 starców po równej kwocie 7 zł, zaś 4 złożonych ciężką chorobą po 12 zł.; z $2/3$ części przeznaczonych na doraźne wsparcia rozdziela wydział w ciągu roku w miarę uznanego ubóstwa członków złożonych dłuższą chorobą, lub pozostającym bez zarobku a obarczonym rodziną. Głębokie uczucia wdzięczności w sercach wszystkich, doznających ulgi w smutnem swem położeniu, towarzyszy niezatartej pamięci śp. dobrodziejki, która prawdziwie po obywatelsku umiała odczuć niedolę biednych rękodzielników, a wznoszone modły przed tron Najwyższego za spokój jej duszy zostaną najlepiej przyjęte.

Przewodzenie elektryczności. Znany już naszej publiczności z przedstawień swych z zakresu elektryczności i optyki, p. W. Finn z Londynu urządza dziś we środę w sali hotelu Georgea nowe przedstawienie z zupełnie zmienionym programem. Tym razem p. Finn będzie mówić o przewodzeniu (indukcji) elektryczności i wykład swój będzie ilustrował szeregiem doświadczeń.

Mieszkańcy placu Chorążczyzny, ulicy Chorążczyzny i Staszica uskarżają się przed nami na niepokoje i krzyki, które ich budzą w nocy. Pochodzą one z tingli Klingsberga, tego drugiego Fedorowicza i szynku Tenzera. „Tinglówki" wyjeżdżające zwykle nad ranem z jakiemiś jegomościami, wyprawiają takie krzyki, że w sąsiednich kamienicach zrywają się ze snu błogiego wystraszeni mieszkańcy i otwierają okna, sądząc, że się co najmniej pali. Dziwne to, że dyrekcja policji pozwala na istnienie takiego domu a dziwniejsze jeszcze, że uczęszczają tam nawet tacy ludzie, którzy mają pretensje szacunku u społeczeństwa. Co do szyneczku Tenzera, nie ma nocy, żeby kogoś stamtąd nie wyrzucili, naturalnie przy towarzyszących aktowi temu hałasach i niesfornych wrzaskach. Możeby teraz, gdy liczba policjantów policyjnych powiększona została, zwróciła dyrekcja policji baczniejszą uwagę na te miejsca i postawiła tam silniejszą straż, któraby przecież utrzymała jakiś porządek.

Piękny przykład. Uznania godny przykład dał pan Kazimierz Obertyński, właściciel Stronibab i Mcieszkowa, który dla cerkwi w Stronibabach zbudowanej z trwałego materjału, staraniem proboszcza ks. Antoniaka, ofiarował nad obowiązki konkurencyjne kwotę 2000 złr. Ostatnim darem była kwota 300 złr. ofiarowana przez panią Marję Obertyńską na sprawienie dużego obrazu ołtarzowego wykonanego przez artystę malarza R. Dzbańskiego. Podajemy fakt ten z przyjemnością do wiadomości ogółu, tem więcej, iż mniemamy, że z niego mogą bracia Rusini powziąć przekonanie, jaką przychylnością otaczają polscy kolatorowie obrządek ruski. Przychylność ta spotyka się niestety zbyt często z niewdzięcznością.

Deputacja miasta Brzeżan z burmistrzem Gaertlerem na czele, przybyła do Wiednia w sprawie budowy kolei lokalnej, któraby przecięła Brzeżany. Deputację przedstawił ministrowi handlu poseł z Brzeżan p. Wohlfart.

Na wychodźtwie do Ameryki, z powodu braku funduszów i legitymacji, przytrzymany został Stefan Wanat z Barwinka, w pow. Krośnieńskim.

Polityczny pojedynek. Z Wiednia donoszą, że zanosi się na pojedynek księcia Lichtensteina z redaktorem *Wiener Tagblattu* Szepsem.

Pismo dziennikarskie. W Berlinie rozpoczęto wydawnictwo dwutygodnika p. t. „Das Recht der Feder", które zajmować się będzie sprawami zawodowemi dziennikarzy i literatów. Nowe pismo będzie organem mianowanego niedawno niemieckiego syndykatu literackiego.

Przeciw pojedynkom. Zaledwie zebrały się włoskie Izby, zażądał minister sprawiedliwości wydania 17 posłów, zostających pod zarzutem pojedynkowania się. Więcej jest jeszcze „Figara".

Z turfu. Wyścigi na ten rok w Austrji zakończone. Największą sumę nagród otrzymał Achilles II., bo razem 64.125 złr.; następnie Eretnek 37.330 złr., Trick-Track 34.075 złr., Weather 32.900 złr., Hires 25.160 złr., Aspirant 23.625 złr., Gaga 23 205 złr., Benczur 21.970 złr., Nini 20 500 złr., Garlic 18.600 złr., Hösnö 18.220 złr., Crossbow 16.200 złr. W ogóle biegało w tym roku 600 koni, z których 150 cieszy się większemi lub mniejszemi zwycięstwami.

Ajencja Dalziela donosi, że p. Karol Nesbitt Fryderyk Armstrong wystąpił ze skargą rozwodową przeciw swej żonie p. Helenie Armstrong, znanej w świecie teatralnym jako p. Melba. W sprawę rozwodową ma być wmięszany ks. Orleański Ludwik Filip, najstarszy syn hrabiego Paryża.

O strasznym mordzie donoszą telegraficznie z Warszawy: W Osowcu, w gubernii grodzińskiej została w nocy napadniętą rodzina bogatego handlarza drzewem, żyda Apfer lanma, i cała, w liczbie 12 osób, a między temi czterech mężczyzn i dwie kobiety dorosłe, wymordowano do nogi. Mordercy dokonali swego strasznego dzieła siekierami, poczem zabrawszy pieniądze, podpalili leśniczówkę, w której Apferblaumowie mieszkali, i zamienili ją w jedną kupę gruzów i popiołu. Żandarmerja schwyciła już sześciu podejrzanych indywiduów, których musiało być przynajmniej z dwadzieścia osób.

---

stępki i przedwczesne znudzenie. Plan życia tych paniczów już z góry ułożony i gotowe są ich idealne projekta na przyszłość; mają długo zażyć kawalerskiej rozkoszy a potem ożenić się bogato. Oto alfa i omega. W Galicji przybywa do tego projekt wstąpienia do namiestnictwa; jeśli się nie uda zostać namiestnikiem albo ministrem bez trudu i pracy, na mocy samej protekcji, wiedzą o tem przyszłe podpory ojczyzny, że tamtędy wiedzie także droga do owego bogatego ożenienia. Po skończeniu gimnazjum następuje większa swoboda uniwersyteckiego próżnowania, przerwanego tylko egzaminem prawniczym po skończonym drugim roku. Młodzieniec ze wspaniałą wzgardą patrzy na życie akademickie, jako na rzecz demokratyczną i świadczącą o złych manierach; występuje na balach i wieczorach jako „nogi" a da Pan Bóg zegra się kiedyś po skończonym uniwersytecie w bakarata, a nie mogąc spłacić długów honorowych, strzeli sobie w łeb, albo ucieknie do Ameryki.

Rodzice ubogiego młodzieńca wysłali go do szkół z największem poświęceniem własnych wygód i nawet najkonieczniejszych własnych potrzeb. Byli to oficjaliści prywatni, dyurniści albo rzemieślnicy, którzy marzyli o tem, że ich syn zostanie urzędnikiem, byli to może włościanie, którzy nie chcąc dzielić gruntu, jednego syna przeznaczyli na księdza. Chłopiec miał w gimnazjum zrazu bardzo niedostateczną pomoc, udzielaną mu przez rodziców, a gdy się ta pomoc urwała, postanowił dalej pracować przez punkt honoru. Żył tedy o chłodzie i głodzie, mieścił się często po najstraszliwszych dziurach, ciemnych, wilgotnych, w towarzystwie ludzi nawskróś zepsutych i nietylko musiał się uczyć za siebie, ale spędzał wszystkie wolne chwile dnia na dawaniu korepetycji zamożniejszym kolegom, a spędzał bezsenne noce na własnej nauce. Młodość stała się dla niego porą ustawicznego udręczenia i najwyższego naprężenia woli, wśród którego patrzał na swego panicza, o którym mówiłem przed chwilą z głęboką niechęcią. Czuł, że ten panicz nim gardzi, a gdy jego porównywał z sobą, nie mógł uznać, że sam posiada bez porównania więcej woli i wiedzy; niesprawiedliwością wydawało mu się to, że tamten przypadkiem szczęśliwszy. Niebawem spotkał kogoś o kilka lat starszego, który mu powiedział, że bogactwo tego panicza i jego szczęście są wynikiem niesprawiedliwych urządzeń społecznych, opartych na dawnych przesądach. Religię wymyślono dla wygody bogatych, bałamucąc ubogich jakąś zagrobową przyszłością, która będzie dobrą dla pokornych, dla podłych, dla uniżonych. Mąż dzielny odrzuci owe przestarzałe religijne bajki i będzie pamiętał o tem, że człowiek raz tylko żyje i że na to się kształci, aby wiedział, jak sobie to życie jak najwygodniej urządzić. Gorszy chłopiec wydobędzie z tego dla siebie samolubną ale praktyczną naukę. Będzie serwilistą, przekupnym urzędnikiem, człowiekiem bez przekonań i wartości moralnej. U innego pozostanie niespożyta siła charakteru i ten nie zechce tej nauki zachować dla siebie tylko, a zechce być apostołem bezreligijnej demokracji przyszłości. Bardzo często zwichnie się nim skończy szkołę, porzuci gimnazjum, albo przynajmniej nie dokończy uniwersytetu i sam niedokształcony, nie przetrawiony pójdzie na jakąś włóczęgę, i będzie szedł między lud, aby w nim podkopywać wyobrażenia religii i moralności i aby w nim budzić gorzkie niezadowolenie ze swego losu. Nie zreformuje społeczeństwa, ale unieszczęśliwi mnóstwo ludzi. Kto wie, czy sam wreszcie nie wejdzie na drogę pospolitej zbrodni, czy nie stanie się wyrzutkiem społeczeństwa?

To obraz zbyt czarny, tak źle nie jest, wyrastają i dziś między zamożniejszymi, i uboższymi porządni ludzie i zacni obywatele, należy się tuszyć, że większość nie zmarnieje, ale takie tragiczne ofiary złego wychowania są liczne, przerażająco liczne, i ciężą zgubnie na społeczeństwie, a ci nawet, którzy nie upadną, będą mieli w piersi swej krople jadu. Porządny, zamożny młodzieniec nie będzie miał tego zapału, który miewano niegdyś na wszechnicy. Zostanie w nim jakieś suche samolubstwo, będzie zawczasu starym i do zbytku praktycznym, będzie miał wyobrażenia koteryjne, i to nie polskie, tylko skopiowane z paniczów Zachodu, narodu swego nie będzie rozumiał i będzie gotów zwalczać każdy prąd dlatego tylko, że wyszedł z łona demokracji, nie będzie rozumiał tego, że jeśli ma szczęśliwsze stanowisko, winien je zażyć dla dobra ogółu i sam siebie będzie chwalił w duchu za to, że majątek i protekcję wyzyska dla celów samolubnych. Ubogi, który się mozolnie na normalnej drodze dorobi chleba, będzie jednak ciągle niechętnym dla tego społeczeństwa, które jemu cięższą zgotowało dolę. Wobec ludu będzie twardo dumnym, wobec majętnych na pozór przychylnym, ale całości społeczeństwa nie ukocha, i będzie widział tylko interes swojej klasy, który będzie jednoczył z interesem postępu. Wszystko to, co trwałe i tradycyjne w społeczeństwie, wyda mu się rzeczą przestarzałą i złą, okoliczności zmuszą go do tego, aby te przekonania ukrywał, ale to znowu zrodzi w nim pewną obłudę, towarzyszącą całemu życiu.

Takie są skutki publicznego wychowania chłopców. Teraz spytamy się, do czego wiedzie dziewczęta szkoła żeńska taka, jaka jest po miastach? Ona także zabiera za wiele czasu i wymaga zbyt wiele formalistycznej nauki, a to nauki z zasady niedostatecznej. Zdaje się dziewczętom, że się stały uczonemi, że wyrosły wysoko po nad głowę swoich rodziców, a przynajmniej swojej matki, i nie wyobrażają sobie, aby mogły być żonami ludzi uboższych i mniej wykształconych. I u nich także powstanie w głowie jakaś niereligijność, powstaną jakieś demokratyczne doktryny, tem śmieszniejsze, że połączone ze wstrętem do pracy ręcznej i ze wzgardą dla warstw nieuczonych. Nie rzadko można widzieć matkę, która się na śmierć zapracowuje, pyszna z tego, że jej uczone panie córki siedzą obok z założonemi rękami, posługując się matką, jakby sługą. A zaiste wielce imponująca jest nauka tych fenomenów w spodnicy. Wiedzą wiele jest części świata, umieją na pamięć gramatykę Małeckiego i naczytały się bardzo wiele zupełnie niewłaściwych powieści; uważają przytem, że należy się być niezadowolnionemi ze świata i ludzi, sceptycznemi melancholiczkami. Nauka szkolna osłabiła im zdrowie i nerwy, ale pielęgnują to osłabienie, bo to jest rzecz elegancka, świadcząca o tem, że należą do wyższych warstw. Także na to. aby swoją wyższość okazać, stroją się rade i plotą często bezreligijne frazesa. Rozmawiałem raz pół godziny z taką filozofką. Na początku oświadczyła, że nie wierzy w Matkę Boską, bo nikt oświecony w takie zabobony nie wierzy; potem zeszła konwersacja na kapelusz, który ma sobie sprawić, aby w nim chodzić do kościoła.

— Jakto — spytałem się — więc pani chodzisz do kościoła?

A na to odpowiadając, odrzekła przezacna mędrczyni:

— Przecie to bardzo wielki grzech do kościoła nie chodzić.

I to jeszcze lepiej, że taką była niekonsekwentną i głupią, bo inne uwierzywszy we własny sceptyzm i pesymizm, kończą zażywszy strychniny, albo podciąwszy sobie gardło brzytwą brata.

Trafi się, że filozofka pójdzie za mąż za urzędnika. Oczywiście, że pensja mężowska nie może wystarczyć na potrzeby takiej wykształconej damy, która nawet Zolę czytała, niejednego kapelusza, niejednej sukni potrzebuje, aby pójść do kościoła albo na wieczorki. O dzieci, o gospodarstwo domowe nie może się troszczyć osoba wyższa, a kiedy mąż wraca do domu z bióra zastaje nieporządek i słyszy długie kazania swojej Aspazji, narzekającej wzorem wielu bogatych elegantek na to, że tak jak matka Ewa wcale nie ma w co się ubrać. Ucieka tedy małżonek do kawiarni, gdzie spędza błogi żywot, w dali od rodzinnych rozkoszy.

Większość naszych filozofek mniema jednak, że jest ich powołaniem drugich uczyć. Nietylko u nas ale w całej Europie, zapanowała manja nauczycielska u dziewcząt. Dobrze dla prostej baby, jeśli jest żoną i matką. Wykształcona panna, ma być roznosicielką światła i to oczywiście w świeckim stanie, bo któżby szedł do owych staroświeckich zakonów? Idzie tedy dziewczę w świat bez wszelkiej opieki, narażone na nieustanną styczność z obcymi mężczyznami, a niech sobie czuły słuchacz w duszy dośpiewa jak to się często kończy. Inne idą na domowe nauczycielki, mogą trafić do zacnego domu, ale wreszcie nigdzie długo nie popasają, będą się przenosić z miejsca na miejsce, wiodąc życie koczownicze a samotne straszliwie, a wzbogacając swoje doświadczenie coraz to innemi przygodami. W najlepszym razie zwiędną bez celu i jutra a będąc wszędzie w fałszywem i połowicznem położeniu, aż nazbyt łatwo mogą popaść w położenia, w których żadna dziewczyna być nie powinna. Zaiste lepiej bywało kiedy panny mniej uczone szły za mąż ze znajomych rodziców i bywały pracowitemi i skromnemi matkami i żonami.

Jedna z chorób najgroźniejszych społeczeństwa nowożytnego jest to, że w stanach średnich a poniekąd i wyższych bywa coraz mniej małżeństw, liczba starych panien i starych kawalerów mnoży się z dniem każdym i że ci starzy kawalerowie roznoszą zepsucia po klasach niższych. Zapewne wzrastające samolubstwo i tak zwana praktyczność mężczyzn przyczynia się do tego, ale nie mały udział w złem mają także kobiety. Dzisiejsze wychowanie wyrabia u nich fałszywe wyobrażenie o znaczeniu ich osoby.

Wszak one są koroną stworzenia i winny być otoczone jeśli już nie wygodą, to przynajmniej zewnętrznemi pozorami elegancji. Dochody mężowskie nigdy nie kładą granicy ich wymaganiom i trzeba niebardzo zamożnemu a wykształconemu człowiekowi wielkiej odwagi na to, aby się żenił.

Wojciech Dzieduszycki.

Z bruku. Za usiłowaną kradzież mięsa, na szkodę rzeźniczki z Rawy Ruskiej Marji Slepokury, nocującej pod namiotem na placu św. Jura aresztowano Józefa Serdyńskiego.

Na szkodę docenta politechniki p. Z. skradli ubiegłej nocy nieznani sprawcy, z zamkniętego pomieszkania ubrania, wartości przeszło 100 zł.

Aresztowano notowanego złodzieja Walerjana Pogorzelskiego za kradzież kilku kwart gruszek na szkodę Jana Dobrowolskiego.

Z piwnicy p. Mirosława Sz. skradziono 2 indory wart. 5 zł.

Za dręczenie zwierząt, a mianowicie za chęć wywiezienia dwóch razem związanych dorożek na górę Łyczakowską jednym koniem, aresztowano wczoraj Mechla Teitela.

Na uczynku kradzieży przytrzymał dziś w nocy asystent pocztowy p. H., Edwarda Waladisza, złodzieja będącego pod nadzorem policji złoczowskiej. Rzeczy, które przygotował do wyniesienia dochodzą wartości 100 zł.

Za uchylanie się z pod dozoru policyjnego i podawanie fałszywego nazwiska aresztowano Józefa Trossewskiego.

Wskutek braku dozoru spłoszyły się wczoraj w ul. Szpitalnej konie Szymona Hartla i pędząc w szalonym galopie, przejechały w ul. Pod dębem murarza Kaspra Draniewicza, którego mocno pokaleczonego odniesiono do domu. Konie z połową połamanego wozu zatrzymano aż przy rogatce Zamarstynowskiej. Winnego woźnicę Józefa Kwiczaka osadzono w aresztach policyjnych.

Ogromne zbiegowisko wywołał wczoraj w ul. Krakowskiej woźnica pana Barszczewskiego Iwan Błażej. Wskutek bowiem nieostrożnej jazdy wjechał on na chodnik i omal, że nie pokaleczył przechodzące osoby. Ujrzawszy zaś zbliżającego się żołnierza policyjnego, zaciął konie i chciał umknąć, został jednakże przytrzymany i aresztowany.

Zmarli. Antoni Miśniakiewicz, emer. urzędnik Tow. kredyt. ziemskiego, członek-inwalida stow. wzaj. pomocy drukarzy lwowskich, b. prezes Tow. św. Wincentego á Paulo, przeżywszy lat 73, zmarł we Lwowie d. 3 bm.

Józefa Wanda Medyńska, uczennica 5 klasy wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety we Lwowie, zmarła w 13 r. życia.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę d. 5. listopada (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły słaby (2); średnia temperatura pozostanie około +0°C. stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 80%; opadu nie będzie.

Jutro, dnia 5. listopada: św. Leonarda. — św. Markyana.

Z dnia.

Człowiek dobrej woli.

Kiedy go widzę idącego wczesnym rankiem do Ossolineum (którego celnym jest urzędnikiem), kiedy go widzę tedy idącego równym, miarowym krokiem, myślę zawsze, iż przeznaczonem mu było zostać żołnierzem.

Pysznieby nawet w oficyjerskim mundurze wyglądał! Jakżeby wdzięcznie od zdrowej jego twarzy, płowym okolonej włosem, odbijał amarant z granatem... Ułan jak marzenie!

I nic w tem dziwnego. Dziadowie jego przelewali obficie krew pod Lanckoroną... Matka, która odleciała go w dzieciństwie, na życie całe syna cień sieroctwa i żalu rzucając, też z rycerskiego wywodziła się rodu.

Karny jest, punktualny, przezorny... jak żołnierz, choć został poetą, publicystą, co u nas z przymiotami marsowemi bynajmniej nie chodzi w parze...

Ujrzał światło dzienne w Królestwie polskiem, uczyć się musiał pod Moskalem, lecz kiedy mu kajdany nadto zaciężyły, zerwał się i stanął nagle w krainie wiecznego słońca i ciepła, we Włoszech, gdzie męskie już zaczął nucić piosenki...

Ztąd poszedł w Poznańskie. Budowano właśnie teatr narodowy, a on stał się jednym z najpierwszych jego murarzy, przywożąc z kwesty po wielkopolskiej ziemi z górą 20.000 talarów... Dlatego wypędzili go prusacy.

Zobaczył się więc między nami. Próbował różnych zajęć, imał się tych lub owych zawodów orał pióra swego pługiem dziennikarskie zagony, księgarzył nawet! Polish Museum otworzyło mu swoje wrota, a raz przez nie przestąpiwszy oddał się już Ossolineum wszystek.

We Lwowie znalazł... bijące dlań gorąco serce i szerokie do pracy pole. Jakoż pracował z jednakim zawsze animuszem, z niestygnącym zapałem, z tą samą niedostępną fantazją... człowiek dobrej woli. Dawał pierwszy hasło do poczczenia tych co na sławę narodu zarabiali, grzebał polskie bardy i męczenniki polskie.

Nie stracił nigdy ani jednego dnia! Dziś zawiązuje Koło literacko-artystyczne, jutro bierze się do utworzenia Towarzystwa imienia Mickiewicza, który mu jest bogiem. A wieleż mu winna ukochana „Macierz“.

Nie waży się na przedsięwzięcia wątpliwego powodzenia i bytu — jeśli zaś do czego rękę przyłoży, bądź pewny, iż wykona, czy to będzie wskrzeszenie Towarzystwa sztuk pięknych, wydawnictwo jakie, lub inna obywatelska impreza.

Ma moc na wszystko: i na to, aby biblioteczkę całą dla dziatwy napisać i na to, aby od czasu do czasu dać Brokhausom, Żupańskim i Gubrynowiczom tom poezji swoich do nakładu...

W tych dniach właśnie wybiegły z pod pras drukarskich jego „Nowe poezje“.

Cóż, czy nie potrzeba być człowiekiem dobrej woli aby „w czasach *fin de siècle*“ po mitręgach całodziennych nocami wiersze nizać i bezkrwistym schyłkowcom na pastwę je ciskać?

Mówiono już o tych „Poezjach“ wiele i z zachwytem. Chwalono umiejętne arcy przekłady, unoszono się nad cyklem „W cześć zmarłym“ i nad „Modlitwą do Najświętszej Panny“ pełną prostoty i natchnienia i nad „Szablą niewolnczą“, która jest pieśniarza najwyższą nutą. Delektowano się strofami dla dziatwy przeznaczonemi i smakowano satyryki cięte...

Po cóż to jeszcze powtarzać? Dla mnie będzie on zawsze prawym poetą o młodzieńczym, pogodnym duchu, wierzącym szczerze, miłującym kraj nad wszystko... człowiekiem dobrej woli. A oto jego *credo*:

„...Błogosławiony po stokroć niech będzie
Ktokolwiek idzie w imię dobrej sprawy,
Kto światło rzuca na ziemi krawędzie,
Kto ster umacnia u rozbitej nawy,
Kto w burzy czasów, wśród walk krwawych znoju
Podejmie sztandar pracy i pokoju!...“

Za parę mgnień zbliży się już jego rok jubileuszowy, skończą się trzy dziesiątki lat szlachetnego jego dla literatury swojskiej trudu... jakżem szczęśliwy, iż datę tę przypomnieć mogę jego przyjaciołom licznym, zwolennikom i tym maluczkim, którym był drugim ojcem!...

A jego nazwisko, nazwisko człowieka dobrej woli?

Proskrybowane za kordonem możliwem jest do wymówienia w tej tylko dzielnicy: Władysław Bełza.

tc.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę po raz pierwszy „Dobry numer“ komedja w 3 aktach A. Abrahamowicza i Jana Kaz. Zielińskiego. — We czwartek po raz pierwszy „Złośliwy Jeniusz“, balet w 5 odsłonach Luca Sebastjaniego i Umberta Chassoni'ego.

— Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż kryptonim naszego sprawozdawcy *Q*, znalazł się wczoraj niewłaściwie pod wzmianką o komedji Abrahamowicza „Dobry numer“; odnosił się on tylko do recenzji z poniedziałkowego przedstawienia wyżej zamieszczonej.

Dział ekonomiczny.

Rewizja regulaminu kolejowego. Wczoraj odbyło się w ministerstwie handlu ostatnie posiedzenie konferencji w sprawie rewizji regulaminu kolejowego. W konferencji brali udział reprezentanci Niemiec, Austrji tudzież Węgier.

— **Podolski Dom bankowy i komisowy** otrzymał od ministerstwa handlu pozwolenie na zbudowanie śpichlerza dla wolnego od podatku przechowania gorzałki przy stacji kolejowej w Tarnopolu na gruncie najętym, należącym do kolei im. Karola Ludwika.

— **Wiedeń** d. 4 listopada (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 11.39, żyto na wiosnę 10.87.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*).

Wiedeń d. 4. listopada. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy nad budżetem min. oświaty p. Kaltenegger podnosi dotkliwy brak pomocników do pracy po wsiach, a to wskutek ośmioletniego obowiązku szkolnego. Mowca wspomina o zaczepkach prasy, których stał się przedmiotem wskutek uwag, wypowiedzianych w roku zeszłym o objawach niemoralności w Wiedniu. Kaltenegger domaga się dla kościoła katolickiego ochrony, którą mu zastrzegły ustawy zasadnicze, żąda dalej harmonii w szkole między nauczycielami a duchowieństwem i kończy wezwaniem do solidarności między wszystkimi katolicko-konserwatywnymi posłami. (Żywe oklaski z ław konserwatystów).

Minister oświaty Gautsch oświadcza, że nie zgadza się wcale na wszystkie sądy prasy, które przytoczył Kaltenegger. Podziela zapatrywania jego na ważność zadania szkoły w kierunku pielęgnowania w niej moralności. Na pogardliwy sąd o sztuce, wyrażony przez poprzedniego mowcę, zaznacza minister, że zadaniem wychowania jest doprowadzić młodzież stopniowo do tego, aby w sztuce widziała więcej, niż w niej widzi moralność zdawkowa. (Oklaski z lewicy). Minister w dalszym ciągu swej mowy zauważa, iż rząd zna trudności w obsadzaniu posad inspektorów szkolnych w Galicji; przypomina, iż w czterech ostatnich latach zamianowano sześciu nowych krajowych inspektorów szkolnych dla Galicji i oświadcza, iż wszystkie poruszone kwestje starannie zbada. Minister wskazuje na wielkie znaczenie literatury szkolnej, która pociągnęła za sobą potrzebę kreowania osobnego urzędu. Dyrekcja centralna dla nakładu książek szkolnych podczas trzechletniego swego istnienia wygotowała 70 artykułów dla szkół ludowych, 5 dla szkół przemysłowych, po 4 dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Wobec wywodów Masaryka, który żąda rozszerzenia nauk przyrodniczych w gimnazjach, zauważa minister, iż gimnazjum stanowi samodzielną, w sobie zaokrągloną całość, nie jest zaś tylko przygotowaniem do studjów uniwersyteckich. Minister zastrzega się przeciw porównaniu austrjackich szkół średnich z niemieckiemi szkołami kadeckiemi, jako przeciw *experimentum crucis*, przyczem przeoczono różnicę między nauką a wychowaniem. Zakład wychowawczy zatrzymuje u siebie uczniów przez 10 miesięcy, czuwa nad ich sposobem życia, podczas gdy szkoła rozporządza tylko niewielu godzinami w tygodniu.

Wobec zbyt pesymistycznego przedstawienia patologicznych skutków szkoły, oświadcza minister, iż gminy, kraje i państwa większą troskliwością otaczają hygienę szkolną. Co do kwestji kobiet podniósł minister, iż ministerstwo oświaty uważa za swoje zadanie wychowywać kobiety w tym kierunku, aby umiały wychowywać własne dzieci. Minister uznaje uzdolnienie kobiet do praktyki lekarskiej w chorobach kobiecych, zauważa jednak, że rozstrzygnięcie tych kwestyj nie leży wyłącznie w zakresie ministerstwa oświaty. W końcu wita minister z zadowoleniem wezwanie jednego z mowców, aby na idealnem polu szkolnictwa broń zawieszono, obawia się jednak, iż szczek broni we własnym obozie tego mowcy nie dopuści do pożądanego spokoju.

Süss wystąpił przeciw dopuszczeniu kobiet do szkół wyższych i polecił austrjackim uniwersytetom, profesorom i studentom naśladowanie przykładów angielskich uniwersytetów; profesorowie i studenci powinni stykać się z ludem i robotnikiem i tychże pouczać.

Piniński wyraził życzenie, ażeby wszystkie czynniki powołane, współdziałały celem wytworzenia dobrej szkoły ludowej. Mowca uznał najnowsze rozporządzenie Gautscha, zwłaszcza, że dziś jest powszechne życzenie, ażeby nauka wiecej życiu odpowiadała, jak nieuchwytnym teorjom.

Po tem przemówieniu przyjęto zarząd centralny ministerstwa oświaty, poczem rozprawy przerwano.

Minister sprawiedliwości zakomunikował, że cesarz niewinnie zasądzonemu Pabstowi, polecił wypłacić z kasy państwowej 3.000 zł. (Huczne oklaski).

Dep. Fuss i towarzysze wnieśli do p. ministra skarbu interpelację w sprawie przedłożenia ustawy względem przyznania dodatków drożyźnianych urzędnikom państwowym trzech najniższych klas rangi, które to dodatki mają być im wypłacane aż do czasu zupełnego uregulowania płac.

Dep. Kathrein i towarzysze uczynili wniosek o zmianę ustawy, dotyczącej paszportów bydlęcych.

Dep. ks. Liechtenstein i towarzysze uczynili wniosek w sprawie zmiany ordynacji wyborczej dla powiększonego Wiednia a to w ten sposób, aby każdy z tych 5 okręgów, które należały do przedmieść, wybierał jednego deputowanego do Izby dep. Rady państwa.

Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń d. 4. listopada. W komisji budżetowej Izby deputowanych zawiadomił p. Minister obrony krajowej, iż w Przedlitawii składało w r. 1890 egzamin oficerski 2938 jednorocznych ochotników, a w 1891 r. 2579. W roku 1890 złożyło ten egzamin 80·7 prc. aspirantów, a 1891 roku 79·4 proce t.

Wiedeń d. 4. listopada. W komisji podatkowej referował dr. Biliński w sprawie zaprowadzenia podatku giełdowego i wniosek swój zmienił o tyle, że opodatkowanie dewiz i waluty jest wykluczone; dalej, że najniższy podatek naznaczono na 5 ct. od każdego interesu na 100 zł. i że opodatkowanie rozciągnięto także na interesa, zawierane w efektach z giełdami zagranicznemi, o ile zawierane są w myśl księgi ustaw handlowych.

Referent zapowiedział przedłożenie projektu ustawy w przedmiocie opodatkowania transakcyj handlowych.

Komisja uchwaliła jednomyślnie wejść w rozprawę szczegółową nad projektem opodatkowania giełdy.

(Korespondencja „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 4. listopada. W komisji należytościowej referował Biliński swój projekt podatku giełdowego. Lewicki domagał się progresywnej skali. Uchwalono przystąpić do specjalnej debaty.

Wiedeń d. 2. listopada. W komisji budżetowej toczyły się w tych dniach rozprawy dotyczące wysoce i naszego kraju. Odnosiły się one w szczególności do kongruy, dostaw dla armii i sprawy soli.

Po uchwaleniu 35.000 zł. na zakupno gmachu dla seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie i 3.000 zł. na adaptację tego gmachu i po przyjęciu rezolucji w sprawie uposażenia biskupstwa w Stanisławowie, w sprawie wybudowania nowej rezydencji dla gr.-kat. biskupa w Przemyślu, oraz w sprawie uregulowania płac dla kanoników przy biskupstwach grecko-katolickich i wypłaty z góry duchowieństwu uzupełnienia kongruy, wniósł p. Fuchs 2. rezolucje: 1) Wzywa się rząd, aby wziął pod uwagę przedłożenie projektu do ustawy, któraby, zmieniając ustawę z d. 13. kwietnia 1890 r., przyznała kongruę w kwocie 500 zł. systemizowanym kapelanom, sprawującym pieczę dusz przy kościołach, położonych po za siedzibą plebanii i tamże mających miejsce zamieszkania. 2) Wzywa się rząd, aby w sprawie reformy ustawy z dnia 7. maja 1874, normującej opłatę przyczynków do funduszu religijnego, zasięgnął wprzód opinii episkopatu, a następnie przedłożył projekt do ustawy, wedle której przyczynki do funduszu religijnego mają być wymierzane w stosunku do dochodów prebendy. Rezolucje te przyjęto.

Następnie poseł Kozłowski interpelował ministra obrony krajowej o wykonanie rezolucji izbowej co do uwzględniania rolnictwa i małego przemysłu przy dostawach wojskowych i wyraził życzenie, aby manewry nie odbywały się podczas żniw, jako też aby odpowiednio wynagradzano za szkody, wyrządzone przez manewry. Żądał także należytego traktowania żołnierzy podczas manewrów, oraz odszkodowania tych żołnierzy, którzy wskutek manewrów stali się niezdolnymi do zarobkowania, tudzież odszkodowania rodzin po żołnierzach, zmarłych podczas manewrów.

Minister obrony kraj. Welsersheimb w odpowiedzi zaznaczył, iż zarząd wojskowy zajmuje przychylne stanowisko w sprawie bezpośredniego uwzględniania producentów i małych przemysłowców przy dostawach, a uregulowanie tej kwestji postępuje. Specjalne skargi gotów minister zbadać i możliwie je zaspokoić. Przy układaniu całego systemu ćwiczeń wojskowych bywają możliwie uwzględniane interesa rolnicze. Urlopowanie żołnierzy na większą skalę podczas perjodu ćwiczeń jest niemożliwem.

Poseł Kozłowski podniósł nadto potrzebę święcenia niedzieli podczas ćwiczeń wojskowych, a p. Piniński zaznaczył, że wśród uboższej ludności wiejskiej dają się słyszeć ciągłe skargi, iż po ukończeniu służby wojskowej bywają żołnierze wypuszczani bez wszelkiej najkonieczniejszej odzieży. Zarząd wojskowy powinien temu zapobiedz.

Minister Welserheimb zauważa, iż co do święcenia niedzeli istnieje regulaminowy przepis że żołnierzom musi być daną możliwość co do wypełniania ich religijnych obowiązków. Co do sprawy podniesionej przez hr. Pinińskiego, zauważał minister, iż żołnierze wstępują do wojska bardzo skąpo zaopatrzeni w odzież.

Następnie poseł Kozłowski interpelował ministra skarbu, jakie kroki poczyniono, aby wywołać opinię rządu węgierskiego w kwestji obniżenia cen soli. Mowca zapytuje, czy rząd uczynił zadość rezolucji co do poboru wody solnej i odpadków soli. Mowca interpeluje wreszcie ministra skarbu w sprawie wykonania rezolucyj co do zaprowadzenia trafik solnych na galicyjskich kolejach państwowych, co do gwarancji zawartości potasu w kainicie kałuskim i co do organizacji handlu solą. Z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości otwarcie nowego szybu solnego w Lackiem i życzy sobie wyjaśnienia, dlaczego w sprzedaży soli tamże nastał zastój.

Minister skarbu dr Steinbach zauważa, iż według istniejących ustaw kwestja cen soli może być uregulowaną tylko w porozumieniu z rządem węgierskim. Mowca konferował ustnie w tej sprawie z węgierskim ministrem skarbu; studja przygotowawcze odnoszące się do tego przedmiotu zajmą dłuższy czas. Omawianą organizację handlu solą powitałby minister z radością. W tym kierunku nie może samo państwo brać inicjatywy; potrzeba, aby interesenci utworzyli spółki, lub autonomiczne korporacje weszły w porozumienie z rządem.

Reprezentant rządu radca ministerjalny Ott zaznaczył, iż salina Lacko już przed dziesiątkami lat była przeznaczona na zwinięcie, gdyż nie dostarczała w wydatnej ilości naturalnej surowicy. Dopiero przez zaprowadzenie sztucznych ługowni udało się zabezpieczyć jej byt na dalsze lata. Młyn dla mielenia kainitu w Kałuszu jest gotów. Dawniej już był wysłany do Stassfurthu urzędnik, aby się zapoznał z produkcją kainitu dla celów rolniczych. Naczelnik rolniczo-chemicznej stacji doświadczalnej w Wiedniu zwiedzał Kałusz, aby na miejscu zbadać warunki urządzenia laboratorjum chemicznego i aby tamtejszym urzędnikom udzielić potrzebnych wskazówek co do preparowania zmielonego kainitu dla celów rolniczych. Co do bezpłatnego udzielania surowicy solnej rolnikom w Galicji (pow. Kołomyja) i na Bukowinie, to rząd postępuje z możliwem uwzględniem stosunków. W r. 1881 rozdano surowicy w Galicji 78, na Bukowinie 90 gminom, w r. 1890 już 219 gminom, względnie 104 gminom, a mianowicie w trzech ostatnich latach od 1888—1890, razem w ilości 360.463 hektolitrów.

Tytuł „sól“ przyjęto wraz z rezolucją posła Gniewosza, zmodyfikowaną przez deput. Pinińskiego w następujący sposób: „Wzywa się rząd, aby sprzedaż soli uregulował w ten sposób, iżby ludności wiejskiej umożliwionem było nabywanie tego niezbędnego artykułu w miejscach sprzedaży, możliwie blisko położonych“.

Ostatnie wiadomości.

Narodni Listy występują z ansy partyjnej przeciw propozycji staroczeskiego *Hlasu Naroda*, domagają ego się, aby Czesi u Niemców nic nie kupowali.

Jutro ma nastąpić ukonstytuowanie się najskrajniejszej lewicy francuskiej.

Z Sofii donoszą: Na ostatniem posiedzeniu sobrania przyjęto przez aklamację projekt adresu, wystosowanego w odpowiedzi na mowę tronową. Po weryfikacji mandatów wniósł prezydent, aby sobranie wyraziło żal z powodu śmierci ministra Belczewa, który padł za wolność Bułgarji. Wniosek ten przyjęło sobranie jednomyślnie przez powstanie z miejsc.

Wedle doniesienia z Cetynii, jlny gubernator Abdul Kerim basza przybył do Skadaru, a obawiając się zemsty Czarnogórców z powodu napadu Arnautów pod Bielopolem, ustawił na granicy kordon wojskowy.

Londyńskie „Biuro Reutera“ donosi z Valparaiso: Wzburzenie wywołane napadem na majtków statku „Baltimore“, uspokoiło się. Prezydenturę republiki ofiarowano Jerzemu Montt, a otwarcie kongresu naznaczono na 16. bm. Większą część więźniów politycznych wypuszczono na wolność. W piśmie do admirała niemieckiego przyrzeka chilijski minister spraw zagranicznych iż ukarze tych, którzy się dopuścili obrazy oficerów niemieckich i ofiaruje ze strony Chili wszelką satysfakcję.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 4. listopada. Z powodu sesji delegacyjnej będą się od 15. b. m. aż do zamknięcia delegacji odbywać tylko dwa na tydzień plenarne posiedzenia Izby posłów.

Wiedeń d. 4. listopada. Rząd postanowił budowę dwóch nowych kolejowych linij: jednej z Halicza na Potutory do Brzeżan, a ztąd na Krzywe i Kozowę do Tarnopola; drugiej z Chodorowa do Brzeżan W ten sposób będą Brzeżany centralnym punktem obu linij.

Wiedeń d. 4. listopada. Jako prezydenta austrjackiej delegacji wymieniają księcia Schoenburga, albo ks. Alfreda Windischgraetza. Prezydent obrany będzie tego roku, jak wiadomo, z łona Izby panów.

Praga d. 4. listopada. *Pilseńskie Listy* dowiadują się, że wyjąwszy grupę Kwiczały, wszyscy posłowie staroczescy są za natychmiastowem złożeniem mandatów do sejmu krajowego.

Poznań d. 4. listopada. Według *Posener Tageblatt* nominacja ks. Stablewskiego na arcybiskupa zapewne dopiero w grudniu będzie ogłoszoną.

Berlin d. 4. listopada. Jak się okazuje, podczas przejazdu pociągu carskiego przez terytorjum Prus poczyniono nadzwyczajne zarządzenia wojskowe. Koło mostu na Wiśle w Tczewie i na dworcu tamtejszym stanęło wojsko z nabitemi karabinami, łodzie na Wiśle musiały się zatrzymać, jakoż strzelono do pewnego flisaka z Bydgoszczy, gdy mimo wezwania, natychmiast galaru nie zatrzymał. Taksamo w Elblągu wystąpiły wojsko, policja i żandarmerja; dworzec kolejowy zamknięto na pół godziny przed przybyciem pociągu carskiego i otwarto go potem dopiero, gdy pociąg carski na trzy kilometry odjechał.

Monachium d. 4. listopada. Jak *Allg. Ztg.* zapewnia, wiadomość co do nowego kredytu w sumie 120 mil. marek na uzupełnienie materjału artylerji niemieckiej i na zaprowadzenie jednolitego działa jest mylną. Chodzi tylko o 50 mil. marek na sprawienie żelaznych lawet i t. p. dla artylerji, któreby w razie przyjęcia nowego systemu dział, łatwo do nich przystosować można.

Paryż d. 4. listopada. Z poza kulis parlamentarnych odsłania się ciekawa historja. Bulanżysta Lejeune chciał na sobotniem posiedzeniu Izby posłów wnieść o uchwalenie 50 000 franków na przyjęcie marynarzy rosyjskich w Paryżu. Według regulaminu musiał się odnieść do rządu o zezwolenie na ten wniosek. Minister prezydent Freycinet jednakowoż ostro się ofuknął: „Daj pan raz spokój ze swemi manifestacjami; o pańskich 50.000 frankach nie chcę nic słyszeć“. Lejeune przeto schował swój wniosek do kieszeni, ażeby, jak mówił, nie narazić swoich przyjaciół rosyjskich na upokorzenie, iżby wniosek ten odrzuconym został. I dlatego to *Intransigeant* (obacz Przegląd polit.) uderza na rząd, przezywa go gabinetem niemieckim i namiętnie pomawia go o zdradę na sojusznikach rosyjskich.

Bern d. 3. listopada. W sobotę odbędzie się konferencja między rządem a delegatami kantonów Bern, Fryburg, Waadt i Wallis w sprawie tunelu pod górą Simplon.

Petersburg d. 4. listopada. Minister komunikacyj zarządził budowę strategicznej odnogi kolejowej Ostrowo-Modlin.

Rzym d. 4. listopada. Parlamentarna konferencja pokojowa otwarta została wczoraj po południu w wielkiej sali Kapitolu w sposób uroczysty. Obecni byli reprezentanci: Austro-Węgier, Belgii, Danii, Niemiec, Anglii, Francji, Grecji, Włoch, Norwegii, Holandji, Portugalii, Rumunii, Szwecji, Szwajcarji, Serbii i Hiszpanii, nadto minister sprawiedliwości, kilku dyplomatów, oraz około 200 włoskich i zagranicznych członków rozmaitych parlamentów. Biancheri, burmistrz Rzymu, zastępcy Niemiec i Austro-Węgier, tudzież wielu innych państw wygłosili przemowy, które z wielkiem zadowoleniem przyjęto.

Rzym d. 4. listopada. *Tribuna* potwierdza doniesienie *Economisty*, że budżet na r. 1892/93 przyniesie nadwyżkę 20 mil. franków, i dodaje, iż jest to tem bardziej godnem uwagi, ponieważ znikną ekstraordynarja z budżetu.

Madryt d. 4. listopada. Rokowania Banku hiszpańskiego z pewną firmą paryską względem przedłużenia dawnej pożyczki 50 mil. franków i o nową pożyczkę 100 mil. fr. w złocie, skończyły się pomyślnie; kontrakt ma być dzisiaj podpisany.

Algier d. 4. listopada. Stan zdrowia kard. Lavigerie (który cierpiąc na serce ciężko zapadł oraz na influenzę) znacznie się polepszył.

Wiedeń dnia 4. listopada godz. 1 min. 45 po południ. Akcje kredytowe 276·25 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 64 70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 323·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 149 50. Akcje Unionbanku 220 —. Akcje kolei Karola Ludwika 204 25. Akcje kolei Północnej 280 50 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 89·75. Akcje kolei Alfoldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 278 25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 236·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 150 75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 152 50. Galic. obiig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 210.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 191·— Akcje Bankvereinu 105·—. Rosyjski rubel papierowy 118·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 91 42. 5% renta austr. papierowa 101 75. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103 55. 5% renta węg. papierowa 100 85. Napoleondory 9·35. Marki niem. 57·75

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 4. listopada. (Z Izby handlowej).

	płaca	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw 200 zł. m. k.	203 —	206 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	234·—	237.—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	305	308 —
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	[illegible]	101 30
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108 —	[illegible]8 70
„ „ „ $4^1/_2$% los w 50 lat	98 60	99 30
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98 40	99 10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	...	—
„ „ „ „ 4%	97	97 70
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	95 10	95 80
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·50	100 20
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat	94·50	95 20
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 5%	57 —	59 —
„ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	51 —	53 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los w 15 lat	50·—	—·—
IV Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91 80	92 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 —	101·7[illegible]
Kom. banku krajowego 5% w a. I. em.	101 —	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	— -
„ „ z roku 1883 $4^1/_2$%	97 80	98 50
„ „ 4%	91 50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23 50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·55	5·65
Napoleondor	9 29	9 39
Półimperjał rosyjski	9 50	-
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1 32
Rubel rosyjski papierowy	1·18	1·20
100 marek niemieckich	57 60	58·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 listopada.

Hotel Żorż. A. Cielecki z Hadyńkowiec. St. hr Dzieduszycki z Gwoźdźca. J. Jabłonowski z Zagwoźdźca. W Niezabitowski z Łanek. J. Horodyski z Kocinbiniec. St Jabłonowski z Popowic. A. Przedrzymirski z Maćkowiec. K. Kameniczek z Berna. K. Podlewski z Rzeszowa.

NADESŁANE

Pisarz ekonomiczny

kawaler, biegły w języku polskim i niemieckim, obznajomiony gruntownie z gospodarką, znajdzie natychmiast umieszczenie w dobrach JO. hr. Jerzego Stadiona w Bohorodczanach. Podania należycie udokumentowane wnieść należy najdalej do dnia **15. listopada 1891** do Dyrekcji dóbr w Bohorodczanach.

Rolnik

z dwudziesto-letnią praktyką w większych majątkach, w sile wieku, krakowianin, żonaty, posiadający studja krajowej szkoły gospodarskiej Czernichowskiej — chlubne świadectwa, obznajomiony z weterynarją, chmielarstwem i rachunkowością, i dobry myśliwy, poszukuje posady samoistnego ekonoma lub rachmistrza od stycznia 1892. Zgłoszenia: „**Rolnik**", poste restante **Sokal.** 2968

Najlepsze Czernidło na świecie.

CZERNIDŁO St. Fernolendt

WIEDEŃ

znane od roku 1835

CZERNIDŁO

to nie zawiera w sobie witryoleju, daje łatwo bardzo czarny lśniący połysk, czyni 2510

skórę trwałą.

Do nabycia wszędzie.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez 2717

Centralne Biuro ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Bydło

rodowe

rasy Bern-Simmenthal

6 buhajków i 6 cielic od 5 miesięcy do roku po 40 i 45 ct. klg żywej wagi, sprzedaje **Zarząd dóbr Pałachicze**, poczta **Tłumacz**, stacja w miejscu. 2951

„Mercur" kraj. Instytut ogłoszeń.

Barchany

kolorowe i białe

w wielkim wyborze

po niskich cenach

poleca 2924

ANTONI GUDIENS

Lwów, plac Marjacki 8.

Kawioru

Najlepsze źródło do nabycia bardzo łagodnego, rosyjskiego z r. 1891

1 klg. złr. 8·—
½ klg. złr. 4·—
za zaliczką lub za gotówkę

L. FREUND, Wien, I., Herrengasse 10/G.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się **zaleca** wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

2877

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. GAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

Przeciwko influency

należy pić 2965

wodę Gleichenberską Konstantego lub Emy.

Dostanie we wszystkich składach wód mineralnych lub zamawiać wprost u dyrekcji w Gleichenbergu.

Należy zwrócić uwagę na odcisk wypalony na korku i na rok odciśnięty na staniolowej kapsli.

Od 50 lat istniejąca firma

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33

najdawniejszy

magazyn sukna i towarów wełnianych

ma zaszczyt zawiadomić, że po rozszerzeniu swoich składów, w parterze i na pierwszem piętrze, powiększył jeszcze i tak obfite dotąd zapasy sukna, z któremi nadal poleca się łaskawym względom.

Nowości na sezon jesienno-zimowy.

Próbki na żądanie.

920

KONIAK Tokajski

z pierwszej tokajskiej fabryki koniaku w Tokaju

nieprzewyższony co do jakości.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach win, sklepach korzennych i aptekach.

Prawdziwy tylko wtedy, jeśli ma powyższą protokołowaną markę ochronną, przedstawiającą herb miasta Tokaju.

Cenniki rozsyła i udziela wyjaśnień zarząd fabryki w Tokaju. 2922

KATALOG KSIĄŻEK

księgarni, składu nut i ekspedycji czasopism

W. HOSCHEKA I SPÓŁKI

we Lwowie, plac Marjacki l. 10 2963

opuścił już prasę.

Powyższa firma wysyła ten katalog **na żądanie bezpłatnie.**

Handel założony w roku 1789.

Zupełnie świeży transport

HERBATY CHIŃSKIEJ

otrzymał i poleca handel 2796

Fryderyka Schubutha

we Lwowie

Rynek l. 45.

Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacone.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *P. Rigollot*

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,

nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31

działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziasła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY

do czyszczenia zębów.

Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Prenumeratorzy *Gazety Narodowej* mogą otrzymać za naszem pośrednictwem następujące kalendarze **po cenach znacznie zniżonych:**

Kalendarz Szczutka „Haliczanin"

za nadesłaniem **40** centów.

Scienny lub kieszonkowy po 15 ct.

Mam zaszczyt zawiadomić, że otrzymałem patent **na klapę automatyczną do zwykłych wychodków** mojego wynalazku.

Na ten pomysł naprowadziło mnie spostrzeżenie, że chociaż zwykłe wychodki miewają pokrywy do zatykania otworu, jednakowoż przez nieuwagę lub niechęć dotykania nieczystych przedmiotów, pozostają zwyczajnie otwarte, wydobywające się więc gazy zanieczyszczają nie tylko miejsca ustępowe, ale całe podwórza.

Moja klapa patentowana usuwa wszelkie niedogodności, nie wypuszcza gazów i chroni od podwiania, a przytem będąc automatyczną nie potrzebuje żadnej pomocy.

Model mojej **klapy patentowanej** w naturalnej wielkości mam w moim warstacie przy ulicy Łyczakowskiej l. 4., gdzie go każdego czasu oglądać i zamawiać można.

Cena przyrządu 18 złr., z muszlą 23 złr.

Przyjmuję także wszelkie zamówienia mechaniczne, tokarskie i ślusarskie uskuteczniając takowe w najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych.

Z najgłębszym szacunkiem

Leon Jagusiński

mechanik i właściciel patentu

2595 **we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 4.**

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU

Antoniego Gawłowskiego

ulica Batorego l. 14

poleca

Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*

Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy

z pierwszorzędnych fabryk

po cenie najtańszej

oraz różne

przybory do pisania i rysowania.

Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.

Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.

TUTKI CYGARETOWE

z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanownych odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.

Fabryką Tutek, plac Marjacki l. 8.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i 2362

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dna 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Przedruku nie płacimy. **Dyrekcja.**

!Najtańsze źródło do nabycia!

wszelkich potrzeb

do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej:

BAWEŁNY, nici i wełny do robót drutowych
WŁÓCZKI berlińskiej, perskiej, smyrneńskiej, Harasu, Filozeli, Sznelki i Paciorek
WSTĄŻEK, Wypustek, Szlarek, Wstawek i Koronek
HAFTÓW na kanwie, atłasie i aksamicie
MYDEŁ, Perfum, Wody kolońskiej, Grzebieni i Szczotek
PORTEMONAIS, Woreczków i Sakiewek
RZEŹB z drzewa z wycięciem na haft,

INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

jako to:

Harmonik ręcznych ustnych, Harophonów, Cytr, Skrzypiec, Gitar itp.

Strun wszelkich i przyborów do reperacji fortepianów

w Handlu pod firmą:

A. SEDLAK

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Ważne dla Wlbn. Duchowieństwa.

W drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie

są do nabycia druki:

Wyjaw przychodu plebanii,

Wykaz wolnych kapitałów plebanii

i

Wykaz fundacyj pobożnych

po cenie 50 ct. za librę.

Pieniądze prosimy nadsyłać przekazem pocztowym z dołączeniem 6 ct. na list przesyłkowy.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 2368

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

OBUWIE

damskie, męskie i dziecinne, najświeższej mody i podług wszelkich wymagań, elegancko, trwale, jak najspieszniej i po najniższych cenach wykonuje

FRANCISZEK MERTA

w swej nowo powiększonej pracowni

we Lwowie, przy ulicy Łyczakowskiej l. 8.

CERATY

na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurty i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej

St. Wyszyńska

Lwów, ulica Ormiańska l. 26.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).